

Inspekcja jesienna rozpoczęta	str. 2
Popularyzujemy Plan 6-letni	str. 3
Organizacja partyjna walczy o przodownictwo	str. 4
Kwitujące sady na miejscu pustych	str. 4
„Serce Okrętu“ cz. III.	str. 6

Wychowujemy marynarzy w duchu przestrzegania przysięgi wojskowej

„PRZYSIĘGAM strzec niezłomnie wolności, niepodległości i granic Polski Ludowej przed zakusami imperializmu, a w razie potrzeby, nie szczędząc krwi ani życia, mężnie walczyć w obronie mojej ojczyzny aż do pełnego zwycięstwa nad wrogiem, stać nieugięcie na straży pokoju w jednym szeregu z Armią Radziecką i innymi sojuszniczymi armiami i w razie napaści walczyć w braterskim przymierzu o świętą sprawę niepodległości, wolności i szczęścia ludu. PRZYSIĘGAM służyć ze wszystkich sił Polsce Ludowej, bronić niezłomnie praw ludu pracującego, stać nieugięcie na straży władzy ludowej, dochować wierności Prezydentowi Rzeczypospolitej. PRZYSIĘGAM Narodowi Polskiemu być uczciwym, zdyscyplinowanym, mężnym i czujnym żołnierzem Polski Ludowej, przykładać się gorliwie do szkolenia wojskowego, wykonywać dokładnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów, dochować ściśle tajemnicy wojskowej i państwowej, strzec pilnie mienia wojskowego i społecznego i nie splamić nigdy honoru i godności żołnierza polskiego.“

(Rota przysięgi wojskowej).

Obowiązkiem każdego marynarza jest poznać dokładnie regulamin służby wewnętrznej, wczuć się i zrozumieć jego głęboką treść oraz ściśle przestrzegać go w codziennej służbie. Trzeba bowiem pamiętać o tym zawsze, że od sumiennego i wzorowego wykonania obowiązków w myśl regulaminu zależy wartość bojowa naszej Ludowej Marynarki Wojennej i całego Wojska Polskiego.

Regulamin służby wewnętrznej jasno i zwięźle formuluje podstawowe obowiązki marynarza. W pierwszym punkcie mówi on o tym, że marynarz winien niezłomnie i święcie dotrzymywać przysięgi.

Dlaczego regulamin o tym mówi?

Dlatego, że doniosła treść przysięgi wypływa z uczuć mas pracujących, które z wysiłkiem i poświęceniem zwycięsko budują w kraju socjalizm — ustrój szczęścia i dobrobytu. Dlatego, że przysięga z całą mocą wskazuje na ludowy charakter wojska, jego postawę moralno-polityczną, zadania i cele, jakim służy. Dlatego, że stała niezłomna wierność złożonej przysiędze jest wyrazem siły Ludowego Wojska.

Marynarze w myśl regulaminu powinni święcie dotrzymywać przysięgi wojskowej, dlatego też muszą przede wszystkim głęboko i dokładnie zrozumieć treść roty przysięgi, która jest wytyczną działania w wykonywaniu zadań postawionych przed nimi przez masę pracującą. Dlatego też muszą stale mieć w sercach doniosłe słowa przysięgi, wykazując to swym postępowaniem.

Święcie dotrzymać przysięgi, to strzec niezłomnie wolności nie-

podległości i granic Polski Ludowej przed zakusami imperializmu. To znaczy sumiennie, stale i gorliwie szkolić się, podnosić swe kwalifikacje wojskowe, umacniać świadomą dyscyplinę, aby zwiększać wartość bojową naszej Marynarki Wojennej, a tym samym siłę obronną Ludowego Wojska Polskiego.

Niezłomnie i święcie dotrzymywać przysięgi — to znaczy stać nieugięcie na straży pokoju w jednym szeregu z potężną, bratnią Armią i Flotą Radziecką i innymi sojuszniczymi armiami. A więc korzystać z bogatych doświadczeń Radzieckiej Floty Wojennej, uczyć się i wychowywać na Jej i naszych tradycjach bojowych, w duchu miłości i szacunku do wspaniałej bojowej, rewolucyjnej siły, jaką jest Armia i Flota Związku Radzieckiego — ostoja pokoju.

Niezłomnie i święcie dotrzymywać przysięgi — to znaczy wzorowo wywiązywać się z codziennych obowiązków służbowych, być czujnym i zdyscyplinowanym, ściśle przestrzegać tajemnicy wojskowej i państwowej oraz strzec pilnie mienia wojskowego i społecznego.

To znaczy służyć ze wszystkich sił Polsce Ludowej, masom pracującym, stać nieugięcie na straży władzy ludowej dochować wierności Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Odpowiedzialne i zaszczytne są obowiązki marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej, które określa regulamin służby wewnętrznej. Dlatego też, aby wykonać je z honorem wszyscy winniśmy dać ze siebie jak najwięcej wysiłku dla dobra Polski Ludowej.

Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski KONSTANTY ROKOSSOWSKI przyjął przodowników wyszkolenia



(Foto WAF - Koszewski)

Marszałek Rokossowski w serdecznej rozmowie z przodownikami wyszkolenia.

14 bm. Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przyjął w obecności Wiceministra O. N. gen. broni Popławskiego i gen. dyw. Rotkiewicza, przodujących żołnierzy Kościuszkowskiej Dywizji, artylerzystów: kpr. Władysława Płazę i bomb. Bolesława Wrześniewskiego, którzy uzyskali bardzo dobre wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym, podczas jesiennej kontroli wyszkolenia. Obaj żołnierze w strzelaniu do celów osiągnęli wspaniałe wyniki: 18 trafnych strzałów na 18 możliwych, niszcząc wszystkie cele.

W serdecznej rozmowie Marszałek Rokossowski interesował się ich sukcesami w nauce i wyszkoleniu, szczegółowo wypytyjąc o przebieg dotychczasowej służby w wojsku. W nagrodę za dobre wyniki w wyszkoleniu Minister Obrony Narodowej wręczył przodującemu dowódcy działu kpr. Płazę i celownicemu działu bomb. Wrześniewskiemu cenne upominki w postaci zegarków.

Kpr. Władysław Płaza jest synem małopolskiego chłopca ze wsi Padew, woj. rzeszowskiego. 12 października 1948 r. w rocznicę bitwy pod Lenino został powołany do wojska i skierowany do szkoły podoficerskiej. Kończy ją z wynikiem bardzo dobrym i zostaje przydzielony do pododdziału oficera Niedźwiedzkiego na stanowisko dowódcy działu. Młody podoficer nie zraża się po-

czątkowymi trudnościami. Dokładnie poznaje podwładnych, uczy ich, wychowuje w duchu bezgranicznej miłości dla ludowej ojczyzny i wierności żołnierskiej przysiędze. Jako członek ZMP kpr. Płaza wszystkie siły oddaje na podniesienie poziomu wyszkolenia działu. W oparciu o organizację partyjną i ZMP-owską z pomocą dowództwa i aparatu politycznego jednostki, wkrótce jego działu wysuwa się na przodujące miejsce w jednostce, a tacy żołnierze jak kan. Antczak, kan. Nadzikiewicz, kan. Krawa i kan. Wójcik, świecą przykładem zdyscyplinowania i sumiennosci w pracy.

Serdecznym kolegą i bliskim pomocnikiem dowódcy był bomb. Bolesław Wrześniewski, członek ZMP, syn chłopca z pow. bydgoskiego. Bomb. Wrześniewski stał się w wojsku mistrzem swojego fachu, uzyskując celujące wyniki w strzelaniu. Już w drugim strzelaniu na obozie bomb. Wrześniewski osiągnął bardzo dobry wynik, uzyskując 4 strzały trafne na 4 możliwe. Kilkakrotnie otrzymywał pochwały i wyróżnienia od dowództwa za sumienną pracę i naukę. W zawodach artyleryjskich o mistrzostwo okręgu, przodujący artylerzysta zajął jedno z czołowych miejsc.

Historia tych dwóch przodujących żołnierzy, których spotkało zaszczytne wyróżnienie, to nie tylko historia ich działu. To historia wielu żołnierzy ludowego wojska, którzy wyrosli na

przodowników wyszkolenia, dzięki głębokiemu umiłowaniu służby, dzięki wysokiej świadomości politycznej i rzetelnej służbie wojskowej. Biorąc przykład z klasy robotniczej naszego kraju i jej przodujących ludzi, wzorowi żołnierze w imieniu swych kolegów złożyli Ministrowi Obrony Narodowej radosny meldunek: Rozkaz wykonaliśmy!

Nie ma w tym nic dziwnego, że przodujący artylerzyści naszego ludowego wojska zostali przyjęci przez Ministra Obrony Narodowej, któremu bliski jest każdy żołnierz, każde jego osiągnięcie.

W rozkazie Pierwszomajowym Minister Obrony Narodowej nakazywał: „Stale podnosić poziom wyszkolenia bojowego i wychowania politycznego. Uczyc się po mistrzowski włączyć nowoczesnym sprzętem bojowym. Mnożyć szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego“.

O wykonaniu tego rozkazu z dumą meldowali Ministrowi Obrony Narodowej przodujący artylerzyści: kpr. Płaza i bomb. Wrześniewski.

Gotowość do obrony granic naszego kraju, do obrony pokoju — oto myśli wszystkich żołnierzy, które towarzyszyły ich kolegom składającym meldunek Ministrowi Obrony Narodowej. Zaszczytne wyróżnienie będzie dla nich bodźcem do jeszcze bardziej wziętej pracy nad wzmocnieniem obronności naszego kraju, który buduje socjalizm.

(„Żołnierz Wolności“)

Delegacja kolchoźników radzieckich w gościnie u naszych marynarzy

Goszcząca na terenach Polski delegacja kolchoźników radzieckich odwiedziła ostatnio jedną z jednostek Mar. Woj. Delegację przywitał oficer Zawadka, podkreślając głębokie więzy przyjaźni, jakie łączą oba narody oraz bojowe tradycje braterstwa broni Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego.

Do zebranego na placu całego stanu osobowego oraz rodzin wojskowych przemówił kierownik delegacji radzieckiej F. J. Dubkowiecki. W serdecznych słowach wyraził głębokie uczucie przyjaźni, jakie naród radziecki żywi dla narodu polskiego. Przemówienie F. J. Dubkowieckiego zebrani przyjęli z olbrzymim entuzjazmem, manifestując na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i przyjaźni polsko-radzieckiej. Goście otrzymali szereg pamiątek i upominków od rodzin wojskowych i dzieci z przedszkola.

Serdeczne rozmowy z marynarzami zakończyły pobyt radzieckich kolchoźników w jednostce. Udali się oni następnie do spółdzielni produkcyjnej i PGR, z którymi współpracuje jednostka w ramach ruchu łączności wojska ze wsią.

Przodownicy wykszolenia dumą Ludowego Wojska Polskiego!

Inspekcja jesienna rozpoczęta

Oto najlepsi marynarze podoficerowie i oficerowie

Młody podoficer mat LEGUMINA, aktywny członek ZMP i wzorowy dowódca swego pododdziału opanował bardzo dobrze nie tylko wykszolenie liniowe ale i polityczne, o czym świadczy najlepiej nota „bardzo dobry”, jaką otrzymał na ostatnim egzaminie z wykszolenia politycznego.

Mat ŻOŁNOWSKI jest jednym z najlepszych strzelców pododdziału. Dzięki sumiennej pracy należy też do najlepiej politycznie wykszolenych podoficerów. Otrzymał on podczas egzaminów z wykszolenia politycznego notę bardzo dobrą.

Przodownikiem wykszolenia politycznego wśród pierwszej grupy marynarzy jednostki oficera Stefanowicza jest mar. POŁOSZYŃCZYK Grzegorz, który bardzo dobrze opanował wszystkie materiały z wykszolenia politycznego.

Materiały ze szkolenia politycznego opanowali też na bardzo dobrze: aktywny członek PZPR członek egzekutywy partyjnej i kandydat do Oficerskiej Szkoły Politycznej, mar. PACZEŚ Eugeniusz i mar. BIELECKI Aleksander.

Wśród oficerów najlepszy wynik osiągnął dotychczas oficer RAPACEWICZ JAN, dowódca jednego z pododdziałów, kandydat PZPR. Oficer RAPACEWICZ nie tylko sam przygotował się sumiennie do egzaminu, ale starannie przygotował też swój pododdział. Winien on stać się wzorem dla wszystkich składających egzaminu.

Na okręcie, którym dowodzi oficer PIANOWSKI, egzamin polityczny najlepiej zdał mat BACIA Ryszard. Zapytany, jak doszedł do takiego sukcesu, odpowiedział:

— Słucham uważnie wykładów, robię sobie notatki, podczas nauki własnej i w wolnych chwilach przeglądam je uważnie i sporządzam konspekty.

Pracując w ten sposób, mat BACIA został przodownikiem wykszolenia politycznego.

Na tymże okręcie pełni służbę mar. KALINOWSKI. Na egzaminie z wykszolenia politycznego otrzymał on notę niedostateczną. Mimo stałej pomocy organizacji ZMP-owskiej mar. KALINOWSKI nie uczył się, nie uważał podczas wykładów, zaniedbał zupełnie naukę. Wyniki takiego postępowania nie dały na siebie

Troska o sprzęt gwarancją sprawności Mat Kasprzak to wzorowy kinomechanik

Jedną z przyjemności, której zawsze niecierpliwie oczekujemy jest film w kinie naszej jednostki. Osobą która nam dostarcza tej milej, dwugodzinnej rozrywki jest kinomechanik, o którego pracy wiemy na ogół bardzo mało.

Kinomechanikiem w naszej jednostce jest mat zaw. Piotr Kasprzak, syn małorolnego chłopca, aktywny członek PZPR. Po wstąpieniu w szeregi Ludowego Wojska Polskiego, w którym droga do awansu i możliwości zdobycia zawodu są wszystkim udostępnione, uzyskał dyplom kinomechanika. Dziś po przeszło dwuletniej praktyce może się już poszczycić poważnymi osiągnięciami. Jako aktywny członek PZPR i wzorowy żołnierz mat zaw. Kasprzak podchodzi do swej pracy poważnie — wie, że przez film krzewimy oświatę, bez której życie jest puste i ciężkie o czym przekonał się w dzieciństwie na własnej skórze.

Aparat projekcyjny, który obsługuje mat Kasprzak jest aparatem

długo czekać. Oto przykład, jak nie należy postępować.

Innym okrętem dowodzi oficer RÓZGA. Wśród członków załogi tego okrętu znajduje się też st. mar. BULANDA. Jest on aktywnym ZMP-owcem, który swym postępowaniem daje przykład innym marynarzom. St. mar. BULANDA sumiennie pracuje w dziedzinie wykszolenia politycznego, toteż otrzymał na egzaminie notę bardzo dobrą.

Wśród załogi okrętu, którym dowodzi oficer MIELCZAREK, najlepsze wyniki w egzaminie z wykszolenia politycznego osiągnęli st. mar. HYJEK i st. mar. SPYT.

St. mar. HYJEK jest okrętowym kucharzem, lecz mimo to uczył się pilnie, gdyż pragnął wynikiem swoim przyczynić się do otrzymania przez jednostkę jak najlepszej oceny ogólnej. St. mar. SPYT osiągnął taki sam wynik. Przez cały okres szkolenia letniego pracował sumiennie, często pomagał innym kolegom, a osiągnięty wynik stał się dla niego bodźcem do dalszej systematycznej pracy nad sobą.

Bosmat PUZYCKI jest dowódcą pododdziału gospodarczego. Podczas poprzedniej inspekcji otrzymał z wykszolenia politycznego notę niedostateczną. Nie zalał się tym, lecz zabrał się solidnie do pracy. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Obecnie uzyskał z wykszolenia politycznego notę bardzo dobrą i okazał się najlepiej przygotowanym podoficerem zawodowym.

Nasze krótkie komunikaty mówią o jednym: Marynarze, podoficerowie i oficerowie sumiennie pracowali podczas kampanii letniej, starannie przygotowywali swe jednostki, pododdziały i siebie samych do odbywających się obecnie egzaminów. Otrzymał bardzo dobre stopnie są dla nich nagrodą za ich sumienną, wyteżoną pracę. Są one także wzorem dla tych wszystkich, którzy do egzaminu jeszcze nie przystąpili, a przykład mar. KALINOWSKIEGO winien być dla wszystkich przestrożą.

Jak najlepsze oceny na jesienim egzaminie, to wzorowe wykonanie 1-majowego Rozkazu Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Konstantego Rokossowskiego, to nasz wkład w realizację Planu 6-letniego, Planu Szczęśliwego Jutra naszej Ludowej Ojczyzny.

tem przenośnym. Pomimo to że jest on od dłuższego czasu w użyciu, pracuje doskonale.

Lampa projekcyjna znajdująca się w opisywanym aparacie według norm technicznych ma pracować około 30 godzin, mat zaw. Kasprzak posługuje się nią już przeszło 100 godzin. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że lampa kosztuje ponad 2000 zł, to zobaczymy ile pieniędzy oszczędza Państwu mat Kasprzak. Po każdym seansie ogląda on uważnie taśmę filmową — trzeba przecież sprawdzić czy w czasie projekcji nie powstały jakieś uszkodzenia, które przyczyniłyby się do skrócenia czasu używalności taśmy i obniżyłyby poziom projekcji. Jeżeli coś takiego ma miejsce, nasz kinomechanik szuka od razu przyczyny i likwiduje ją.

Jak widzimy stosunek mata Kasprzaka do pracy i sama jego praca może być przykładem dla kinomechaników innych jednostek.

mat Jerzy HALECKI

Dzięki stałej konserwacji i racjonalnej eksploatacji st. mar. Wójcik zwiększył przebieg swego auta o 2000 km

Marynarze naszej jednostki, wzorując się na swych radzieckich kolegach, otaczają stałą opieką powierzony im sprzęt. Sprawa opieki nad sprzętem jest sprawą ich honoru. Jako przykład może nam posłużyć st. mar. Michał Wójcik, jeden z wzorowych szoferów naszej jednostki.

St. mar. Wójcik Michał jest synem małorolnego chłopca z pow. Jasło. 3 ha lichej ziemi nie mogły wyżywić licznej rodziny. Michał idzie więc do miasta pracować jako niewykwalifikowany robotnik. W roku 1948 zostaje powołany w szeregi Ludowej Marynarki Wojennej. Kurs kierowców samochodowych, na który go skierowano, ukończył z wynikiem dobrym. Po objęciu odpowiedzialnej funkcji szofera st. mar. Wójcik stosuje w praktyce wszystkie wiadomości zdobyte na kursie. Każdą wolną chwilę wykorzystuje na przegląd silnika i natychmiast usuwa wszystkie zauważone braki. W CIAGU 10-CIU MIESIĘCY JAZDY NIE MIAŁ ANI JEDNEGO



st. mar. WÓJCIK

WYPADKU. Stałą konserwacją, opieką i racjonalną eksploatacją wozu doprowadził do przedłużenia normy przebiegu o 2000 km. Pomimo przepracowania swych godzin zarówno silnik jak i cały

samochód st. mar. Wójcika jest nadal w stałej gotowości bojowej.

Na moje pytanie, co jest powodem tego, że kol. Wójcik z takim zapałem pracuje przy swym samochodzie, st. mar. Wójcik odpowiedział:

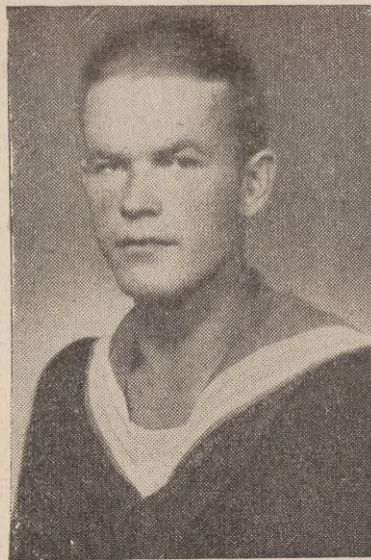
— Świadomość tego, że tym przyczyniam się do wzmocnienia siły bojowej naszej jednostki do szybszej realizacji Planu 6-letniego, do sprawy obrony pokoju.

St. mar. Wójcik nie tylko przoduje w opanowaniu wiedzy fachowej. Jest również przodownikiem wykszolenia politycznego i dyscypliny, wzorowym ZMP-owcem. Nieustannie pracując nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego, w wolnych chwilach pomaga również słabszym kolegom. Jest on przykładem dla innych we wzorowym wypełnianiu obowiązków służbowych i na pewno w niedalekiej przyszłości znajdzie liczne grono naśladowców.

mar. Zbigniew KANIA

Mat Pochocki i st. mar. Bartoń przodownicy wykszolenia okrętów pomocniczych

W czasie kampanii letniej nie małą rolę mają do spełnienia okręty pomocnicze, które zaopatrują okręty biorące udział w kampanii w żywność, paliwo itp. Ze swych zadań wywiązują się



mat POCHOCKI

one znakomicie, dostarczając zawsze w określonym terminie potrzebne materiały.

Jeśli jednak mówimy o okrętach, to mamy przede wszystkim na myśli ich załogi, które wyteżają wszystkie siły by jak najlepiej wykonać zadania stojące przed jednostką.

Do wzorowych członków załogi, jednego z wyróżniających się okrętów należy mat Pochocki — maszynista, przewodniczący koła ZMP, oraz agitator. Troskliwie opiekuje się on maszynami okrętowymi, dba o ich należyta konserwację i eksploatację. Jest on dobrym specjalistą i podoficerem.

Mat Łyżkowicz wzorowo dba o powierzony mu sprzęt

Troska o sprzęt to jeden z podstawowych obowiązków każdego żołnierza, bowiem od jakości sprzętu zależy w dużej mierze gotowość bojowa całego Wojska. Mat ŁYŻKOWICZ w zupełności zdaje sobie z tego sprawę, toteż aparat telegraficzny, który obsługuje jest stale utrzymywany we wzorowym porządku. Bardzo często można spotkać mata ŁYŻKOWICZA poza godzinami służbowymi przy czyszczeniu lub regulowaniu swego aparatu. Nic więc dziwnego, że zna on dokładnie niemal każdą sprę-

Sumiennie wykonując rozkaz 1-majowy Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego, w wielkim stopniu przyczynił się do wzorowego zakończenia kampanii letniej przez swój okręt.

Na innym znów okręcie na wyróżnienie zasługuje bosmat Pluciński również agitator oraz wzorowy ZMP-owiec, członek zarządu ZMP jednostki i kandydat partii. Żywo interesuje się życiem społecznym okrętu, biorąc w nim czynny udział. Przeprowadza prasówki, gawędy oraz repetycyjne zajęcia polityczne. Jest lubiany przez podwładnych i kolegów, którzy widzą w nim dobrego przełożonego i towarzysza i biorą przykład z jego pracy i postępowania.

Bardzo wydatnie pomaga mu w pracy st. mar. Bartoń, członek PZPR i ZMP-owiec — kierownik partyjnej grupy szkoleniowej, który cały swój wolny czas poświęca na pomoc słabszym kolegom oraz prowadzenie dodatkowych zajęć z załogą, celem należytego przygotowania jej do inspekcji. Oprócz tego kol. Bartoń jest redaktorem dobrej gazetki ściennej, którą ostatnio trochę jednak zaniedbał. Koledzy twierdzą że redaktor gazetki ściennej zapadł w „sen zimowy“ i nie widzi starej gazetki ani też nie pracuje nad nową, widocznie czeka aż inspekcja obudzi go z tego snu.

Myślę jednak, że byłoby bardzo dobrze gdyby Zarząd ZMP zainteresował się tą sprawą, a koledzy ZMP-owcy pomogli st. mar. Bartoniowi w wykonaniu i opracowaniu nowej gazetki, bo być może, nawał pracy jest przyczyną zaniedbywania gazetki.

Poza tym kol. Bartoń jest aktywny i bardzo chętnie dzieli się swą wiedzą i doświadczeniami z kolegami, starając się o to, by wykszolenie polityczne na okrę-



st. mar. BARTOŃ

które interesują całą załogę, a wymagają szerszego wyjaśnienia czy omówienia.

Obecnie obaj z bosmatem Plucińskim pracują nad zapewnieniem najlepszych wyników podczas inspekcji jesienniej. Bosmat Pluciński prowadzi w związku z tym dodatkowe zajęcia w specjalności a st. mar. Bartoń naukę o znajomości broni. Praca ich daje należyte rezultaty, toteż mamy nadzieję, że inspekcja zastanie załogę odpowiednio przygotowaną. Będzie to najlepszym dowodem jak owocna była praca tych dwóch członków załogi.

mat Ryszard NOWAK

poważne sumy, które trzeba by było wydać na zakup części zapasowych lub remonty, usuwając niedociągnięcia własnymi sposobami. Dowódczo ocenili należycie pracę mata ŁYŻKOWICZA, udzielając mu pochwał, których ma już kilka na swym koncie. Ostatnio mat ŁYŻKOWICZ w nagrodę za socjalistyczny stosunek do mienia wojskowego oraz wzorowe wykonywanie swych obowiązków służbowych otrzymał kilkudniowy urlop.

N.

Kwitnące sady na miejscu pustyń GIGANTYCZNY PLAN PRZEOBRAŻENIA PRZYRODY

Dzieło twórczej pracy ludzi radzieckich

Niespełna dwa lata temu z inicjatywy Józefa Stalina powstał gigantyczny plan sadzenia leśnych pasów ochronnych, budowy olbrzymich kanałów i zbiorników wody w celu zapewnienia stałych urodzajów na pustynnych dotychczas obszarach stepowych europejskiej części Związku Radzieckiego. Na podstawie tego planu w najbliższych latach pasy leśne otoczą 120 milionów hektarów ziemi, przemieniając je w urodzajne pola. Powierzchnia tych lasów obejmie 6 milionów hektarów, to znaczy przewyższy 12-krotnie powierzchnię lasów, które powstały w ciągu 10 lat przedwojennych.

13 MILIONÓW HEKTARÓW NAD WOŁGĄ

Drugim ogniwem wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody jest historyczna uchwała Rady Ministrów o budowie dwóch największych na świecie elektrowni wodnych pod Kujbyszewem i Stalingradem. Moc obu elektrowni wynosić będzie około

4 miliony kilowatów, a ich zdolność produkcyjna osiągnie ogromną cyfrę 20 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej rocznie. Wytwarzać one będą znacznie więcej prądu niż wszystkie elektrownie wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych jak: Szwajcaria, Szwecja i Włochy razem wzięte.

Gigantyczna zapora wodna elektrowni kujbyszewskiej stworzy olbrzymi zbiornik wody, tak zwane „Morze Kujbyszewskie” o długości 500 kilometrów, a jego głębokość umożliwi żeglugę statków o największym zanurzeniu. Dzięki potężnym zaporom woda z Wołgi przepłynie setkami kanałów na wyjałowione suszą tereny tworząc nowy śpichlerz Związku Radzieckiego.

8 MILIONÓW W TURKMENII

Uchwała Rady Ministrów ZSRR przewiduje zbudowanie w ciągu najbliższych 6 lat potężnego kanału, który połączy rzekę Amudarię z miastem Krasnowodzk nad Morzem Kaspijskim. Kanał

ten zaopatrzy w wodę oraz dostarczy energii elektrycznej przemysłowi i rolnictwu południowych terenów Niziny Nadkaspijskiej, zachodniej części Republiki Turkmeńskiej, a także zachodniej części pustyni Kara-Kum.

Kanał Turkmeński mieć będzie długość 1100 kilometrów. Z pracami tymi związana jest budowa trzech elektrowni wodnych oraz wielu zapór. Wszystkie prace zostaną zakończone w ciągu najbliższych pięciu — sześciu lat.

Dodać tu trzeba, że Kanał Turkmeński jest tylko częścią gigantycznej budowli — wielkiego kanału, który połączy Morze Kaspijskie z Morzem Karskim (Ocean Lodowaty Północny). Wielki ten kanał, długości ponad 5000 kilometrów, bieć będzie od Morza Karskiego rzeką Ob, a dalej Irtyszem, Tobołem, poprzez Bramę Turgajską do Morza Aralskiego a stąd wyschniętym korytem rzeki Uzbój do Morza Kaspijskiego.

Na trasie kanału powstanie 5 potężnych elektrowni wodnych. Pierwszą z nich wybuduje się w miejscowości Bielogoriejskoje, około 300 km na północ od ujścia Irtyusza do Obu. Spiętrzy ona wody Obu tak bardzo, że powstanie tu zbiornik wodny o powierzchni ponad 250 tysięcy kilometrów kwadratowych, a spiętrzone wody Obu ruszą korytem Irtyusza w przeciwnym kierunku. Nowopowstałe morze, zajmie ¼ powierzchni Morza Kaspijskiego i otrzyma nazwę Syberyjskiego.

Spiętrzone masy wodne korytem Tobołu dotrą do Bramy Turgajskiej. Ponieważ nie mogłyby jej same pokonać, trzeba ją było wysadzić w powietrze. Użyto do tego celu po raz pierwszy w historii energii atomowej, która stała się w służbie pokojowego, komunistycznego budownictwa.

Kwitnące sady, pełne bydła stepy, olbrzymie pola zbóż, bawelny czy tytoniu, piękne, nowoczesne miasta, doskonale urządzone i zagospodarowane wsie, oto obraz, jaki w niedalekiej już przyszłości zobaczą płynący kanałem podróżni. Te ogromne, niesłychane zadania, jakie realizuje z takim powodzeniem naród radziecki, mówią nie tylko o przyszłości Kraju Rad, ale mówią o lepszym Jutrze całej ludzkości.

es.

Koreańska Armia Ludowa

zwycięsko walczy
z amerykańskimi agresorami

Przebieg wydarzeń w Korei

W wyniku zacieklej walki imperialistów, dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej postawiło sobie za cel zmusić nieprzyjaciela do wprowadzenia do walki wszystkich rozporządzalnych oddziałów. Mało efektywne, ale bardzo zacięte i krwawe walki, jakie toczyły się na wszystkich odcinkach frontu koreańskiego do dnia 31 sierpnia, doprowadziły w znacznym stopniu do osiągnięcia tego celu. O tym że zadania te nie były łatwe, niech świadczą następujące okoliczności: napływ posiłków dla Amerykanów, ukształtowanie terenu, silnie umocnione pozycje, krótkie i dość dobrze rozwinięte linie komunikacyjne na tyłach pozycji amerykańskich, umożliwiające również grę odwodów. Trzeba do tego dodać, że siły obu stron są mniej więcej ilościowo równe, a przy równowartościowym nieprzyjacielu musiałyby przekroczyć jakiegokolwiek szansę działań zaczepnych.

Stwierdzamy jednak, że dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej, zakończywszy błyskawicznie i po mistrzowsku prowadzony pościg od rzeki Kum do rzeki Naktong, przystąpiło do systematycznego łamania umocnień linii frontu amerykańskiego. Nie dając sobie ani na chwilę wyrzec inicjatywy z rąk, pomimo rozpaczliwych przeciwnatarć amerykańskich (w kierunku Masan—Czindzin) dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej podjęło szereg nieustannych uderzeń na różnych

odcinkach frontu wciąż wzrastających na sile i rozmachu.

Jeśli w najbliższych dniach Amerykanie nie otrzymają większych posiłków i jeśli — jak twierdzi sztab amerykański — odwody operacyjne Koreańskiej Armii Ludowej są jeszcze niezangażowane, to nie można się dziwić, że wszyscy obserwatorzy imperialistyczni określają obecną sytuację w Korei jako wysoce niepokojącą dla agresorów. Fakt ten potwierdza choćby zlikwidowanie amerykańskiego desantu na północ od Pohang. Czując, że w Korei grunt zaczyna im usuwać się z pod nóg, agresorzy amerykańscy tracą głowy.

Świadczy o tym zarówno nieprzytomny akt prowokacji, w rodzaju napadów samolotów amerykańskich na terytorium Chin Ludowych, czy zbrodnicze zestrzelenie samolotu radzieckiego, odbywającego lot ćwiczebny, jak też coraz bardziej postępująca demoralizacja dowództwa i żołnierzy na terenie Korei.

Wzmaga się też wprost niesamowity, faszystowski, bandycki terror w stosunku do bezbronnej ludności Korei i jeńców wojennych.

Wściekłość imperialistów amerykańskich wzrosła już do maksimum, co świadczy o szybkiej zagładzie ich „potęgi”, co świadczy o zwycięstwie sprawy, o którą walczy Koreańska Armia Ludowa.

S. St.

Ostatnie doniesienia

Na południe od Pohangu jednostki Armii Ludowej odpierając kontrataki, w dalszym ciągu zadają nieprzyjacielowi duże straty w ludziach i sprzęcie. W ciągu kilku ostatnich dni w walkach na tym odcinku frontu zginęło lub odniosło rany ponad 3.500 żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich; przeszło tysiąc dostało się do niewoli.

W walkach w tym rejonie jednostki Armii Ludowej zestrzeliły 7 samolotów amerykańskich oraz zdobyły na lotnisku na południe od Pohangu 2 pościgowce amerykańskie.

W dniu 18. bm. jednostki Armii Ludowej na wszystkich frontach z powodzeniem odpierały kontrataki nieprzyjaciela i prowadziły z nim zaciekle walki.

W ciągu 17 i 18 bm. jednostki Armii Ludowej zlikwidowały całkowicie nieprzyjacielskie oddziały desantowe, które wylądowały na północ od Pohang.

Oddziały Armii Ludowej, które wyzwoliły na wybrzeżu południowym Korei wyspy Waindo, Kindzedo i inne, zajęły 15 września wyspy Kohindo i Czomahdo koło wybrzeży prowincji Południowa Czolla.

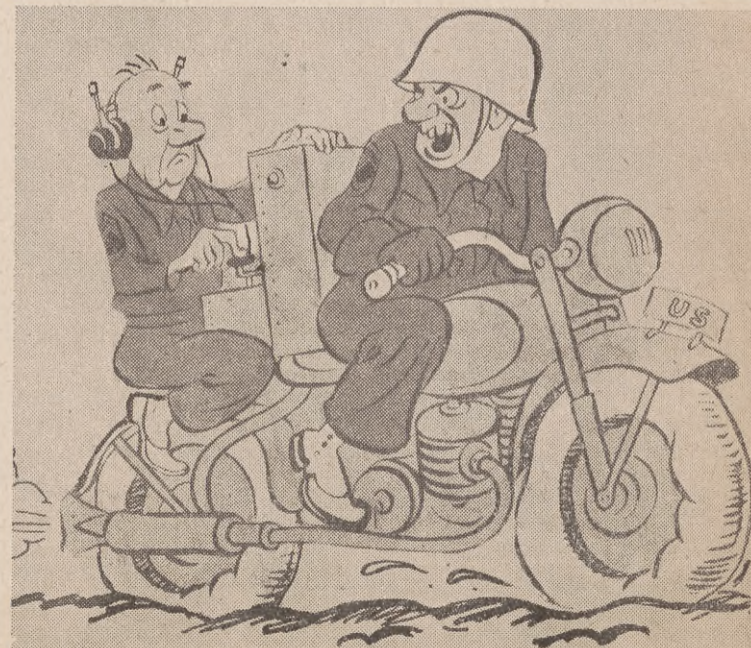
W walkach o te wyspy przeszło 200 nieprzyjacielskich żołnierzy poległo lub odniosło rany. Wojska ludowe wzięły jeńców oraz wiele sprzętu wojennego.

W rejonie Inczon jednostki Armii Ludowej toczą zaciekle walki przeciwko oddziałom nieprzyjacielskim, usiłującym przedrzeć się do Seulu i sforsować rzekę Han.

Ponad 50 samolotów amerykańskich w ciągu 3 godzin bombardowało Phenian. W wyniku bombardowania zburzono i spalono wiele domów mieszkalnych, szpitali, szkół i innych instytucji kulturalno - oświatowych. Straty wśród ludności cywilnej są znaczne, zwłaszcza wśród kobiet, dzieci, starców i chorych.

— Znowu muszę podać, że nasze wojska cofnęły się 5—8 mil;
— Ani mi się waży! Podaj, że to Koreańska Armia Ludowa poszła naprzód o 5—8 mil!

„Krokodyl”



Pomoc Ośrodka Maszynowego

zapewniła planowy i pomyślny przebieg żniw

Bosmat Wyporek pisze o swej wsi rodzinnej

Będąc ostatnio na urlopie w miejscowości Rostarzewo woj. Poznańskie, zauważyłem duże zmiany w mojej wsi rodzinnej.

Akcję żniwną ukończono sprawnie. W tym czasie, kiedy byłem na urlopie, przystąpiono już do omłotów. Rodzina moja posiada zaledwie 1 ha ziemi, toteż przypominają mi się czasy Polski sanacyjnej, kiedy to ojciec niejednokrotnie martwił się jak i kiedy wymłóci swoje żyto z 1 ha pola. Często bywało i tak, że musiał przez kilkanaście dni młócić cepami. Ja będąc wówczas jeszcze chłopcem, musiałem mu niejednokrotnie pomagać. Bywało często i tak, że ojciec chodził do bogacza wiejskiego z prośbą aby mu wymłócił tych kilka centnarów zboża, za co później matka musiała przez kilka dni chodzić do odrobku.

Gdy przyszedł przednówek, własne zboże było już zjedzone, wówczas matka obdziałała nas troje chlebem, gdyż ojciec pracował tylko sezonowo tj. w lecie a całą zimę był bez pracy. Wakacje szkolne rokrocznie spędzałem u bogacza wiejskiego pasąc

bydło, aby sobie w ten sposób zarobić na książki szkolne i na chleb.

Dzisiaj, dzięki władzy ludowej, rodzina moja nie martwi się kiedy i jak wymłóci swoje zboże i czy starczy chleba do następnego roku. Po skoszeniu zboża wszyscy małorolni chłopcy a między innymi i mój ojciec wypożyczyli sobie z POM młocarnię z motorem, wymłócili zboże na polu, zwieźli do stodoły czyste ziarno, a słomę złożyli w stogach. Uniknęli przez to szkód wyrządzanych przez gryzonie i nie potrzebują już odrabiać u bogacza wiejskiego. W ten sposób postąpił w tym roku mój ojciec i wielu innych małych i średniorolnych chłopów.

Drugą charakterystyczną rzeczą, którą zauważyłem podczas mego pobytu na urlopie, jest radiofonizacja wsi. U rodziców w Olsztyńskim, gdzie również byłem podczas urlopu, kilkanaście wiosek zostało całkowicie radiofonizowanych już w 1949 r. i nadal przeprowadza się tamże prace. Moja rodzinna wioska została również radiofonizowana.

Bardzo przyjemnie jest po pracy posłuchać sobie radia — dziennika, muzyki czy też innych audycji radiowych. Opłata abonamentu za głośnik radiowy jest minimalna, wynosi 80 zł mies. a głośnik gra od godz. 5,00 rano do 24,00.

Widzimy więc jak rząd robotniczo-chłopski i partia nasza stara się o jak najszybsze zlikwidowanie zacofania wsi polskiej, tej spuścizny rządów sanacyjnych. Dowodem tego była szybko i sprawnie przeprowadzona akcja żniwna dzięki dostarczeniu wsi nowoczesnych maszyn rolniczych przez POM, troska o rozwój kulturalny wsi oraz inna pomoc, udzielana małym i średniorolnym chłopom.

Następnym razem podzielę się z kolegami wiadomościami o osiągnięciach zakładu pracy, w którym pracowałem przed wstąpieniem do Ludowej Mar. Woj. W zakładzie tym pracuje dziś mój ojciec, ale już nie jako robotnik sezonowy a jako stały pracownik z odpowiednim wynagrodzeniem.

bosmat WYPOREK

Więcej uwagi poświęcać gazetkom ściennym!

Dlaczego gazetka ukazuje się tak rzadko?

Kolegium redakcyjne gazetki ściennej w naszej jednostce nie wywiązuje się ze swych zadań. Kol. Podolak, Molga i Tuman-kiewicz choć doceniają rolę i zadania gazetki i mają poza sobą wiele pracy na tym odcinku, nie umieją należycie usprawnić i planowo prowadzić swej pracy. Czym należy tłumaczyć fakt, iż przez okres 2 miesięcy zamiast sześciu gazetek przewidzianych planem, zostały wydane tylko dwie? Winę ponoszą tu w pierwszym rzędzie koledzy, którzy podjęli się tej pracy. Ale czyż tylko oni? Kol. Molga, redaktor gazetki, zaprzecza temu.

— Aby gazetka należycie odzwierciedlała życie jednostki — powiedział on — artykuły pisać muszą wszyscy. Tymczasem do gazetek, które wyszły poprzednio, pisali tylko ci, którzy je redagowali. Nic więc dziwnego, że były one przez ogół kolegów czytane z małym zainteresowaniem. Mimo starań, każdy artykuł trzeba po prostu zdobywać. Kol. Tumaniewicz zobowiązawszy się dostarczać materiał do gazetki, obecnie nie przywiązuje do swego zobowiązania żadnej wagi. Nic więc dziwnego, że kolegium redakcyjne spi.

Organizacja ZMP-owska i agitatorzy mimo iż mają osiągnięcia na polu kulturalno-oświatowym, ponoszą tutaj także dużą odpowiedzialność. — Nie potrafią oni należycie spopularyzować gazetki i dopomóc redakcji do regularnego wydawania gazetki. Ostatnio nasz aktyw postanowił jednak dotychczasowy stan rzeczy jak najszybciej naprawić i przez zdrową krytykę i samokrytykę na najbliższym zebraniu ZMP pobudzić redakcję gazetki ściennej do bardziej owocnej pracy na tym odcinku.

st. mar. ULGA



Przez wzrost tężyzny fizycznej do dobrych wyników w wyszkoleniu

Kilka dni temu odbył się w naszej jednostce egzamin z gimnastyki przyrządowej który wykazał, że większa część elewów wszystkie dotychczas przerabiane komplety wykonała na b. dobrze i dobrze. Pozostali wykonali te komplety na dostatecznie, ale wyniki uzyskane przez kolegów zmobilizowały ich do dalszej wyteźonej pracy nad sobą.

wę przy pomocy przodujących kolegów, pokonają trudności i zdobędą odznakę SPO.

Celująco zdali egzamin elewi Strzelczyk, Zieliński i Pilch, którzy przodują również w innych dziedzinach wyszkolenia. Wyniki swoje osiągnęli oni, jak sami mówią, dzięki zrozumieniu ważności W.F. w codziennym życiu marynarza, oraz dzięki systematycznym treningom, wykonywanym nieraz z uporem, w każdej wolnej chwili.

Po zapoznaniu się z normami, przewidzianymi w ustawie o uzyskaniu odznaki SPO wszyscy postanowili ją zdobyć, wiele wolnego czasu poświęcając na podnoszenie sprawności fizycznej. Po kilkudniowych leż racjonalnych treningach pod okiem oficera Nowaka i bosmata Pietrzaka okazało się, że zaledwie niewielka grupka elewów nie osiąga przewidzianych norm, ale i ci ostatni twierdzą, że przez solidną zapra-

Wyniki powyższe oraz zapowiedź polepszenia ich przez pozostałych elewów świadczą o tym, iż wszyscy oni dokładnie przeanalizowali Rozkaz 1-majowy Marszałka Rokossowskiego i przystąpili do jego realizacji w myśl hasła: „Każdy elew zdobywa odznakę SPO.”

mat elew St. SŁOŃSKI

Dobra praca zależy tylko od dobrej organizacji

Praca redakcji gazetki ściennych w naszej jednostce jest jeszcze w niektórych pododdziałach na niskim poziomie. Tym niemniej można wyróżnić redakcję gazetki w szkole podoficerskiej, która wydaje 3 gazetki miesięcznie. Gazetki te są przystosowane całkowicie do życia pododdziału, każda z nich ma polityczny artykuł wstępny. Redagują ją mar. Klupsch Zenon, mar. Kiełboń Czesław i mar. Jarosz Rudolf. Potrafili oni także zmobilizować cały pododdział do uczestniczenia w wydawaniu gazetki ściennej przez zorganizowanie dużego koła piszących.

Natomiast trochę gorzej przedstawia się sprawa w innym pododdziale, gdzie redakcja do tej jeszcze pory słabo pracuje, bo chcąc wypuścić nowy numer gazetki, musi sama pisać artykuły. Błąd jej polega na tym, że nie potrafi zmobilizować marynarzy pododdziału do aktywnego udziału w redagowaniu gazetki. Redakcja ta, to mar. Kucharski Zygmunt i st. mar. Babiński Józef. Jest także pododdział gospo-

darczy gdzie ostatnio również przystąpiono do redagowania gazetki ściennych. Jeden numer wydano pod redakcją maty Judkowiaka, mar. Budnickiego i mar. Grywalskiego, który stoi na dobrym poziomie.

Koło korespondentów jednostki wraz z aparatem politycznym postanowiło na najbliższym zebraniu omówić formy pomocy dla redakcji gazetki ściennych, aby usprawnić wydawanie gazetki oraz podnieść ich szatę graficzną i poziom artykułów.

mat Tadeusz MENDREK

Coraz więcej naszych artykułów w prasie

Podchorążowie-korespondenci donoszą o wynikach swej pracy

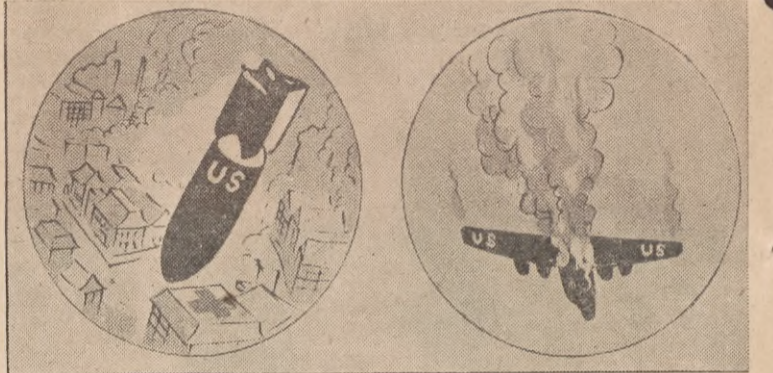
Niedawno zostało zorganizowane na naszym okręcie koło korespondentów. Pierwsze kroki były dosyć trudne, koledzy nie umieli pisać artykułów, często zdawało się im, że piszą źle. Z pomocą przyszedł im jednak oficer polityczny jednostki i organizacja ZMP. Korespondenci nasi zaczęli uczyć się na zamieszczonych w naszej wojskowej prasie artykułach. Najwięcej pomocy okazał naszemu Kołu kol. Kosiarz, który posiada w tej dziedzinie duże doświadczenie. Na odprawach korespondentów objaśniał nam o czym i w jaki sposób ma-

my pisać. Już po kilku próbach korespondencje nasze zaczęły się ukazywać na łamach naszej gazety „Na strazy wybrzeża”. Dziś koło pracuje dobrze i aktywnie. Koledzy coraz śmielej i lepiej zaczynają pisać o naszym życiu, o przodownikach wyszkolenia, o osiągnięciach i brakach. — Może pierwsze artykuły będą słabe — mówił wówczas agitator, kol. Sobiesiak — ale przecież na wielu odcinkach naszej pracy napotykamy na trudności, zwyciężamy je i odnosimy sukcesy. Gazeta jako jedna z najważ-

niejszych form agitacji i propagandy, powinna zamieszczać materiały najszerszych rzesz korespondentów, winna spopularyzować doświadczenia przodujących marynarzy, udostępniać je na swych łamach innym. Gazeta spełni swe zadanie, jeśli my, korespondenci będziemy pisać często i o wszystkim, zarówno dobrym jak i złym, jeśli czynimy z niej naprawdę naszą, marynarską gazetę. Wytyczne te koło nasze realizuje coraz pełniej Czy inne koła również tak postępują?

pchor. J. LIPSKI

Humor



Tak wygląda Korea z kabiny amerykańskiego bombowca B-29.

„Krokodyl” ...A tak wygląda amerykański bombowiec B-29 z Korei!

Mikołaj Panow

SERCE OKRETU

opowiadanie

(dokończenie)

Nikitin zerwał błyskawicznie watówkę i wsunął ją w strumień. Odrzucił go razem z watówką. Z tyłu grzała para, z przodu mroziła go lodowata woda. Jeszcze raz rzucił się na strugę i znów został odrzucony do tyłu. Ścisnął watówkę, mocniej wsadził ją z boku, ale woda i tym razem go wyparła. — Naciskaj plecami — krzyknął Zajcew. Rzucił się na pomoc koledze, ale przypomniał sobie, że od palenisk odchodzą nie można, kocioł przecież pracował. Nikitin wsunął w dziurę watówkę i natychmiast podparł plecami. Morze znów pchało go, dławilo jak lodowata góra. Nogi ześlizgiwały się po podłozie, aż wreszcie natrafiły na punkt oparcia. Stał błądy z odrętwiałymi plecami i spływającym z twarzy potem. Zupełnie jak przez sen, widział, jak Zajcew reguluje pracę paleniska, jak zmniejsza się poziom wody pod nogami, a bosman w syku pary naprawia przewody parowe...

przestanie pracować. Ale natychmiast zorientował się, że przebitą jest nie główny rurociąg, lecz pomocniczy. Wtedy właśnie wydał rozkaz palaczom, krótko zameldował dowódcy o uszkodzeniach w kotłowni, a następnie rzucił się ku syczącym przewodom. Wprawił w ruch pompę. Dojrzał jeszcze jak Nikitin, zerwawszy watówkę pobiegł do burty. Odnalazłszy dziurę w przewodzie zaczął zrywać izolację. Chociaż na rękach miał rękawice to jednak para przedostawała się łatwo do skóry. Białą ogień otaczał ręce i ciało niczym ostrze. Bosman omal nie wypuścił narzędzia, omal nie stracił przytomności od niehumanie wprost bólu. Para biła mocnym strumieniem, ręka słabła coraz bardziej. Bosman wstrzymał tylko oddech i starał się nie myśleć o bólu, lecz tylko o swym okręcie, o sile bolszewickiego ducha, o bohater-skich komunistach, którzy ginęli, nie poddając się wrogowi. Na moment odchylił się i gorąca para uderzyła mu w twarz. Oczy zapełniły się łzami. Bosman znów omal nie upuścił narzędzia, lecz przemógł ból i pracował dalej. Ale oto ktoś podawał mu już kawałek miedzianej blachy, ktoś inny przytrzymał narzędzia. Syk umilkł, lampy zaświeciły ja-

3 śniej i bosman ujrzał, że marynarze z grupy awaryjnej przybyli mu z pomocą. Wkrótce przewód błyszczał złocącą się miedzianą łają. Bosman rzucił okiem na swoje ręce i odwrócił wzrok. Obok niego bosmat z grupy awaryjnej przygotował już belki odpowiedniej długości, dla podparcia dziury w burcie. Nikitin wciąż jeszcze zakrywał otwór swymi plecami. — Wytrzymasz jeszcze chwilę? — zapytał bosmat. — Mogę — chciał odpowiedzieć Nikitin, ale nie wydał żadnego głosu. Piersi ścisnęły mu jakiegoś lodowate okowy i tylko kiwnął głową wspierając się całą siłą rąk o stojący obok zbiornik. Tym-



...wsunął w dziurę watówkę i natychmiast podparł plecami...

czasem podpory były już gotowe. — No, odchodź, bracie — krzyknął bosmat — dość trzymałeś morze na plecach. Ale Nikitin nie mógł zrobić żadnego ruchu. Chciał odwrócić się od otworu, który teraz trzymał go mocno za okrwawione mięsne pleców. Nikitin tylko uśmiechał się słabo. Dostrzegł jeszcze z boku twarz Kulikowa. — Nie widzicie, że człowiek osłabł, pomóżcie mu, no! Kiedy marynarze, ująwszy Nikitina, odsunęli go od dziury, morze znów runęło do pomieszczenia, ale tym razem już na krótko. Marynarze przycisnęli szybko do otworu „poduszkę” i podparli ją belkami. Nad Nikitinem nachyliła się znajoma, jaśniejąca twarz. — To ja, bracie — powiedział Kulikow i jego usta złożyły się do uśmiechu. — Co z nieprzyjacielem, towarzyszu bosmanie? — spytał Nikitin. — Storpedowaliśmy go. Storpedowaliśmy — radosnym głosem zawołał Kulikow. Tracąc przytomność, zapadając się w głęboki, gęsty mrok, Nikitin ujrzał jeszcze rząd równo gorejących palenisk i stojących przy nich kolegów. Ujrzał awaryjną „poduszkę”, zatykającą otwór, który on zakrył sobą, aby uratować życie ukochanemu okrętowi. Koniec.

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.